MONITOR

Na Rok P. 1775

Nro: XXIV.

D. 25. Marca.

Z HORACYUSZA

I.

Radę ſobie daną od Trebacyusza, aby raczey dzieie AUGUSTA, niż Satyry piſał, wykłada Horacyusz, ktorey dla czego poſłuſznym bydź nie może, wywodzi.

Ta Satyra cała dramatyczna, gdyż w niey Horacy z Trebacym rozmawia,

Sunt, quibus in Satyra videar nimis acer, & ultra Legem tendere opus &c. Lib. II. Sat. I.

HOR. Są, ktorym ſię w Satyrze bydź zdaię zbyt żwawy,
Y że ciągnę oſnowę nad miarę uſtawy:
Innym, że praca moich dzieł zwięzłości prożna,
Że takich na dzień wierſzy tyſiąc zrobić można:

Poradź, Trebati, a) iakeś przyiaciel nayſzczerſzy,
Co pocznę ? Treb. przeſtań. Hor. radzisz, bym nie
pisał wierſzy ?
TReb. Radzę. Hor. bodayem przepadł, ieźli to
nie ſprawa
Naylepsza, lecz nie mogę ſpać. Treb. Komu nie
ſtawa
Snu, niech namaſzczon trzykroć w pław Tyber prze-
płynie,
Y odwilży żołądek w czyſtym na noc winie.
Lub ieżli cię chęć taka do pisania bierze,
Ośmiel ſię głoſić czyny Ceſarza b) w tey mierze
Weźmiesz wielką za pracę nadgrodę. Hor. moy miły
Oycze, radbym, lecz chęci nie chcą ſłuchać ſiły ;
Nie każdy bowiem zdoła opiſywać roty
Naieżone ſpiſami ; ni Gallow, gdy groty
Im pokruſzą, ginących; ni też Parthow rany
Lecących z koni. Treb. Jednak mogłeś moy ko-chany
Dobrym Go, Sprawiedliwym opiſać, tak kładę,
Jak opiſał Lucyli c) ſwego Scypiadę. d)
Hor. Nie uchybię, gdy tylko pora ſię nawinie:
W upatrzonym wiersz Flakka czaſie w ucho wpłynie
Cesarza, ktory, gdy Go chcesz głaſkać niebacznie,
Nie cierpliwy łaſkotek takich e) wierzgać zacznie.
Treb. Daleko to rzecz lepsza, á niż gdy wytyka
Wiersz błazna Pantolaba, albo rozrzutnika
Nomentana, gdyż o ſię każdy ſię obawia
Acz nie tknięt, y nie lubi tego, co oſtawia.
Hor. Coż robić? Miloniusz f) ſkacze, ſprynce ſtroi,
Gdy mu ſię łeb zagrzeie, świeca w oczach troi.

Kaſtor

a) Trebatius, *ſławny Praworadzca, Praworadnik.* Jurisconſultus. b) *Auguſta.*

c) *Pisorym Satyryczny naydawnieyszy.* d) *t. i.* Scypiona. e) *Daleki od pochwał pochlebnych, y zapachu kadzidła dworſkiego nie cierpiący.* f) *Opoy Rzymſki zawołany.*

Kaſtor ſię w koniach kocha, Brat wylęgły z iaia
Tegoż g) ſzermierſkim rękę rzemieniem uzbraia.
Jle głow, tyle chęci tyſięcy. Mnie wzruſza
Chęć wiązać w rym słowa, w kſztałt Lucyliuſza
Lepſzego za nas obu. On ſwe na papierze
Jakby przed przyiacioły taiemnice ſzczerze
Wylewał, y czy mu ſię źle kiedy powiodło
Czy dobrze, nic go z ścieszki na bok nie uwiodło.
Przeto też w pismach można widzieć należycie
Jak na ślubney tablicy całe ſtarca życie.
Za nim ia idę w tropy (czy Lukańczyk, czy to
Appulczyk, nie wiem: z niemi gdyż o miedzę żyto
Obiema ſąſiad ſieie Wenuzyiczyk h) ſtany
Tam na to, gdy odięto Sabińczykom łany,
Aby w puſte nie wtargnął nieprzyiaciel grunty,
Lub Appulſki z Lukańſkim narod nie wſzczął bunty)
Lecz nikogo z żyiących ſtyl moy nie tknie, będzie
Tylko, iak miecz ukryty w pochwach, ſtrzegł mię wſzędzie.
Bo na coż go dobywać mam, kiedy mię zboycze
Nie napadaią kupy? ô Krolu y Oycze
Jowiſzu! ſpraw, niech go rdza przywiedzie do zguby,
Spraw, niech mi nikt nie ſzkodzi, gdyż mi pokoy luby.
Ale kto mię zaczepi (lepiey mię nie tykać,
Na głos wołam) przyidzie mu płakać y narzykać,
Głośno po całym mieście gruchnie iego ſława.
Servius i) rozgniewany, grozi karą prawa,
Kanidya k) tym, ktorym nie chętna, czarami,
Furius l) wielkim lichem, ieźli kto darami

Z 2 Sądow

g) Pollux, *ktory ſię z* Kaſtorem *wylągł z Łabędziego iaia.* h) z Venuſium, *miaſteczka* Apuliy *był rodem* Horacyusz.

i) *Woyt*(Prætor) *Sędzia ſpraw głownych czyli Kryminalnych.* k) *Sławna Czarownica, corka* Albucyuſza l) *Sędzia przekupień, ſprawiedliwość przedaiący.*

Sądow iego nie uymie. Zgoła kto czym może,
Tym straszy nieprzyiaznych, na dowod położę
Naturę ci tu, ktora chce tego: w dowodzie
Obacz tym, kto nauczył: że b[illegible] rogiem bodzie,
Wilk zębem kąsa, wszakże natura, ktoż nie wie?
Powierz mać długoletnią marnotrawcy Scewie, m)
Pobożna się nie targnie na nią ręka srogo. n)
Dziw! iże Wilk kopytem nie biie nikogo,
Ani kąsa Woł zębem, lecz babę otrutą
Wyprawi na on świat, miod zmieszawszy z cykutą. o)
Krotko mowiąc, czy starość spokoyna mie czeka,
Czy też śmierć czarnoskrzydła iuż nie iest daleka,
Bogatymli, ubogim; w Rzymie, czy za szancem
Mey Oyczyzny, każeli tak dola, wygnańcem
Będę; Stan iakiżkolwiek moiego żywota
Będzie, w nim do pisania nie zgaśnie ochota.
Treb. Synku, lękam się, abyś uchował się długo,
By kto z możnych nie skrocił dni ci swą przysługą.
Hor. Coż Lucyliuszowi stało się? acz pierszy
Smiał na wzor tego dzieła, bydź swych tworcą wierszy,
Y skorę, że tak rzekę, zdzierać, w ktorey świetny
Każdy na pozor chodził, wewnątrz brzydki, szpetny.
Czyż tą iego wolnością uraził się w Rzymie
Leliusz, p) lub Ow, co wziął od zburzoney imie
Karta-

m) Sceva, *rozrzutny, marnotrawny młodzieniec.*

n) *Wyraz ten ironiczny oznacza* Scewy *bezbożność, ktory skrycie swą Matkę trucizną sprzątnął, nie mogąc się iey śmierci doczekać.*

o) Cicuta, *świnia wesz po Pol. ziele truciznę w sobie maiące,* ex genere narcoticorum.

p) Caius Lælius, *zacny Rzymianin, rzeczony mądry.*

Kartaginy, q) czy żal im Metella r) osławy
Było, lub że był wierszem zelżywym nie prawy
Okryty Lupus? s) Przecież Lucyliusz Panow
Targał dobrze, iako też ludzi niższych stanow,
Samey cnocie przychylny y iey przyiaciołom.
Co większa, odiąwszy się publicznym mozołom,
Gdy się do dom od ludu wrocili z ratusza.
Scypio mąż on wielki, maiąc Leliusza
W towarzystwie mądrego, zwykli się pospołu
Z nim zabawiać, niż dano iarzynę do stołu.
Cożkolwiek iestem, acz bydź znam się niższym, czyli
Rozumem czy maiątkiem, niżli był Lucyli,
Atoli choć z niechęcią zazdrość przyzna przecie,
Zem z Wielkiemi żył ludźmi, obcował na świecie,
A ieźli mię iak kruchy kęs chce ugryść snadnie,
Upewniam, że na twardy sęk ząb iey napadnie.
Chyba, że ty inaczey rozumiesz uczony
Trebati? TREB. Nic nie mogę rzec wprawdzie z tey strony,
Lecz się strzeż napomniony, abyś sobie kiedy
Przez niewiadomość prawa, nie narobił biedy.
Bo gdy złemi t) opisze kto wierszami kogo,
Jest prawo, iest sąd na to, ktory karze srogo.
HOR. Pozwalam, złeli będą: lecz dobre, izali
Sam Cesarz swym rozsądkiem wiersze nie pochwzli?

Zwła-

q) *Scypio Afrykan, burzyciel Kartaginy.*

r) Q. Cæcilius Metellus Numidicus, *Syn* Macedonika *sławny niesła[..]ą rozpustnego życia.*

s) Lupus Rutilius, *ktory był Konsulem, rowien* Metellowi *hańbą obyczaiow.*

t) *Złe wiersze* (mala carmina) *biorą się tu za złośliwe y sławie cudzey nie słusznie uwłaczaiące:* versus maledici, famosi. *inaczey zaś za wiersze błahe, ladaiakie. w czym iest* amphibologia, *czyli mowa wątpliwa, oboiętna.*

Zwłaſzcza gdy kto łotrowſkie ſzarpać będzie ſprawy
Godnego hańby, życia ſam cnego, y prawy
W poſtępkach nienagannych; w pośmiech, iak przy-
ſłuſza,
Proceſs poydzie, ty wolen odeydzieſz z ratuſza.

II.

Do Torkwata

Zaprafza go do fiebie na ucztę fkromną,
Si potes archaicis conviva recumbere lectis &c.
Libr. 1. Epift. 5.

JEźli na ftaroświeckich możefz łożach fiadać,
Ni fię boisz iarzyny z małey mifki iadać,
W wieczor, gdy ſłońce zaydzie, czekam w domu na
cię,
Będziesz Synueffańfkie pił wino, Torkwacie,
Zlane z beczki za Taura Konsula do dzbana,
Mafzli lepsze? zaproś mię, lub przyim rozkaz Pana.
Dawno iuż rozniecony ogień na kominie,
Czyfte cię gościa czeka ftołowe naczynie.
Porzuć płoche nadzieie, myśli twych zabawę
Prożną, chciwe zabiegi bogactw, Mofcha a) fprawę;
Jutro dzień narodzenia doroczny Cefarza
Snu pozwala do woli, pauzę od prac zdarza,
Możemy na rozmowach wefołych noc całą
Przepędzić. Na co mi fię mieć fortunę zdało,
Gdy iey zażyć nie wolno? Dla dziedzica żyie
Kto fkąpo, mozgu nie ma. Co ia fię napiię,
Y kwieciem wonieiącym każę potrząść wfzędzie,
Choć za nierozumnego mieć mię tam kto będzie.
Coż piiańftwo nie czyni? fkrytości wyiawia,
Nadzieie fkutkow przyfzłych niepochybne ftawia,
Naraża bezbronnego na bitwy, wyzuwa
Myśl z trofki, proftak fię bydź uczonym poczuwa:
Kogoz

a) Klienta fwego.

Kogoż nie uczyniły wymownym kielichy ?
Czyż przy nich nie zapomniał biedy nędzarz lichy ?
Starać śię zchęcią będę, aby Godowniki
Na nieczyste na łożach stołowych iastyki, b)
Na brudny nie krzywili obrus nosa : aby
Misy, puhary, miały żwierciadeł powaby
By śię można w nich przeyrzeć : by w przyiacioł kole
Kto nie był, coby słowa rzeczone przy stole
Za prog wyniosł : by rowna zeszła śię drużyna :
Bruta, Septymiusza, takoż y Sabina,
Lepszali nie zatrzyma uczta go, zaproszę :
Znaydzie śię y dla innych mieysca nie potrosze.
Lecz ciasno nazbyt śiedząc przy stole, z pod pachy
Paruiące, w nos biią nie miłe zapachy,
Napisz, ilu chcesz by nas było, y zatyłkiem,
Zwiodłszy wrot strzegącego Klienta, c) wyidź chył-
kłem,

b) *Poduszki czy materacyki do śiedzenia, po łac.* toralia.

c) Moscha, *o ktorym wyżey, lub innego iakiego.* W Rzymie *tych, co pod czyią pieczą lub obroną byli,* Klientami : *Obrońcow zaś ich y Protektorow,* Patronami *nazywano.*